10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. Nr. 141.

Kraków, piątek 16 sierpnia 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. -- Prenumerata mies.: 2.25 RM. z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Jeszcze jeden krążownik brytyjski poszedł na dno.

Zniszczenie 28 samolotów brytyjskich. — Pełne sukcesów walki powietrzne podczas ataku na angielskie lotniska.

Berlin, 15 sierpnia. **Walki powietrzne we środę upłynęły pod znakiem złej pogody, skutkiem której użyto tylko nielicznych eskadr niemieckich. Przy wykonywaniu ich zadań, które rozciągały się przedewszystkiem na zbrojny wywiad nad Kanałem i na zniszczenie zapór balonowych nad wybrzeżem południowo-wschodniem Anglji, doszło w kilku miejscach do zażartych walk powietrznych, w czasie których przeciwnik bronił się zawzięcie.**

Według nadeszłych dotychczas wiadomości, przy tej sposobności nad hrabstwem Kent zestrzelono 22 brytyjskie samoloty myśliwskie, przeważnie typu „Spirfire", podczas gdy niemieckich samolotów typu „Messerschmitt" zaginęło pięć.

* * *

Berlin, 16 sierpnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Jedna z niemieckich łodzi podwodnych zatopiła na Atlantyku brytyjski krążownik pomocniczy „Transsylvania", pojemności 17.000 ton.

Mimo niekorzystnej pogody niemieckie oddziały lotnicze kontynuowały w dniu 14 sierpnia swoje ataki na porty, zakłady przemysłowe, lotniska, zapory powietrzne i obozy wojskowe w Anglji południowej i środkowej.

W Cardiff, Weston i Portland zostały skutecznie zbombardowane urządzenia portowe, podobnie, jak wielka stacja transformatorowa między Brighton a Leves oraz zakłady uzbrojeniowe pod Worcester i Salisbury. W Anglji południowej i południowo-wschodniej ataki bombowe kierowane były przeważnie na lotniska oraz przeciwko obozowi wojskowemu w Aldershot. Podczas tych ataków dochodziło do zażartych a dla Niemców pełnych sukcesów walk powietrznych.

Skutkiem dość nielicznych brytyjskich nalotów w nocy z 14 na 15 sierpnia został zburzony kościół pod Derichsweiler, pozatem nie wyrządzono specjalnych szkód. Straty przeciwnika w dniu 14 sierpnia wynosiły 28 samolotów, z czego 22 zostało straconych w walkach powietrznych, a conajmniej sześć zostało zniszczonych na ziemi. 12 niemieckich samolotów zaginęło. (p).

Danja z zainteresowaniem śledzi przebieg walk.

(§) **Kopenhaga**, 15 sierpnia. **Dzienniki kopenhaskie poświęcają szczególną uwagę przebiegowi walk o zawładnięcie obszarem powietrznym nad Anglją.**

Ośrodkiem sprawozdań w dzisiejszych dziennikach porannych są wiadomości o ataku lotnictwa angielskiego na miasto Aalborg, który został odparty dzięki obronie niemieckiej artylerji przeciwlotniczej i niemieckiego lotnictwa myśliwskiego.

Jeden z naocznych świadków opowiada, ze w chwili, gdy na wysokości około 1000 metrów pojawiły się eskadry angielskie, nie trwało nawet pół minuty, jak zaczęły spadać pierwsze zestrzelone maszyny angielskie, poczem ten sam los spotkał szereg innych samolotów nieprzyjacielskich.

Z dalszych komunikatów prasowych wynika, że mieszkańcy Aalborga w poczuciu ochrony, jaką tworzy armja niemiecka, nie okazują nastrojów panicznych oraz że bezpośrednio po zakończeniu walki powietrznej miasto przybrało ponownie swój normalny wygląd.

Głosy prasy jugosłowiańskiej.

Belgrad, 15 sierpnia. **Wielkie dzienniki belgradzkie publikują w dalszym ciągu doniesienia o niemieckich atakach powietrznych na Anglję zamieszczając je w sensacyjnej formie na czołowych miejscach.**

„Politika" zamieszcza na czele tych doniesień tytuł: „Ataki lotnictwa niemieckiego na angielskie wybrzeże południowe przybierają coraz większe rozmiary. Samoloty niemieckie nieprzerwanemi falami uderzają do walki".

„Vreme" daje tytuł następujący: „Samoloty niemieckie bombardują bez przerwy wyspę brytyjską".

Wojskowy współpracownik dziennika „Politika" ocenia sytuację następująco. W obliczu przewagi mocarstw osi na kontynencie, Imperjum brytyjskie stoi dziś osamotnione. **Angielskie centrum Imperjum jest wystawione na śmiertelne ciosy przeciwnika.** Niemniej dotkliwe ciosy zagrażają najżywotniejszym ośrodkom Imperjum. „Ostrze miecza niemieckiego", mianowicie lotnictwo niemieckie, pozostawiło już widoczne szczerby na macierzy angielskiej. Staje się coraz wyraźniejszem, że potęga imperjum brytyjskiego oparta jest w większym stopniu na swoim prestiżu, swoich środkach finansowych i stosunkach politycznych, niż na swoich rzeczywistych siłach militarnych".

W dalszym ciągu „Politika" zwraca uwagę, że neutralni obserwatorzy uważają, iż **lotnictwo niemieckie jest wielokrotnie silniejsze od lotnictwa angielskiego.** Z tego powodu szanse Wielkiej Brytanji należy ocenić jako bardzo niewielkie.

Rozwój ofensywy włoskiej w Somali.

Rzym, 16 sierpnia. Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Operacje w brytyjskiem Somali znajdują się w pełnym rozwoju wśród zaciętych walk, w których skuteczny udział bierze lotnictwo. Wojskom włoski wpadli w ręce jeńcy i broń. (p)

Wzmożona produkcja węgla w Belgji.

Bruksela, 15 sierpnia. **W szybko posuwającej się odbudowie gospodarki belgijskiej wybitny udział należy przypisać przemysłowi węglowemu.**

Produkcja węgla wzrosła w czasie od 22 lipca do 3 sierpnia do 772.000 ton, co stanowi już **84 procent przeciętnej produkcji pierwszych czterech miesięcy bież. roku.**

Łączne zapasy belgijskiego przemysłu węglowego, wynoszące 1,5 miljona ton, zostały w stosunku do okresu od 8 do 20 lipca powiększone o 270.000 ton.

Całkowite załamanie się angielskiego planu wydobycia węgla.

Głos norweski o katastrofalnym upadku angielskiego handlu zagranicznego

= **Oslo**, 15 sierpnia. Znane powszechnie czasopisma „Norweska gazeta Handli i żeglugi" porównuje produkcję węgla w Anglji i w Niemczech i dochodzi do wniosku, że **angielski plan produkcyjny kompletnie zawiódł.** Natomiast Niemcy były w możności poważnego wzmożenia swej gospodarki węglowej.

Anglja zaskoczyła zdumiony świat doniesieniem, że **cyfra bezrobotnych w Anglji wzrosła w lipcu o 60 tysięcy.** To zjawisko wzrostu bezrobocia w okresie wysokiego napięcia gospodarczego spowodowanego wojną, tłómaczyć należy **spadkiem wywozu angielskiego.** Z tego też powodu musiano ograniczyć wydobycie węgla w Anglji.

W pierwszych miesiącach wojny Anglja zamierzała zwiększyć swój wywóz węgla o 30 miljonów ton celem zdobycia dewiz i polepszenia podstaw funta angielskiego. **Plan ten jednak złamał się zupełnie sam w sobie** — mimo, że Anglja potrzebuje dziś dewiz bardziej, niż kiedykolwiek.

Przygotowania do reform w Hiszpanji.

Madryt, 15 sierpnia. **Pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Serrano Sunera obraduje już od tygodnia polityczny wydział „Falangi" nad reformami organów państwowych i ich przyszłych kompetencyj w państwie.**

Do zadań tego zebrania należy również ustalenie kompetencyj prezydenta i uprawnień rządu, ogłoszenie pewnego rodzaju ustawy konstytucyjnej i ostateczne sformowanie rady „Falangi" oraz jej naczelnego komitetu — wydziału politycznego.

Jaki charakter prawno-państwowy nada się prezydenturze — nie jest jeszcze ustalonem. Zapatrywania odnośnie do tego punktu są bardzo różne i sięgają od uprawnien prezydenta państwa — do regencji. W każdym razie należy się spodziewać przywrócenia urzędu wiceprezydjalnego w rządzie, który dotychczas był zależny wprost od prezydenta państwa.

Reforma organów państwowych, w pierwszej linji rady „Falangi" i wydziału politycznego ma na celu przedewszystkiem uczynienie z tych ciał faktycznie doradcze grono. Dotychczas nie miało to miejsca, gdyż zadania wojny domowej oraz czasy powojenne, jak również decyzje odnośnie do chwilowej sytuacji międzynarodowej wymagały raczej jednostkowego sposobu rządzenia, tem więcej, że wyjaśnienie polityczne sytuacji wewnętrznej nie posunęło się jeszcze w dostateczny sposób naprzód.

Ustawa konstytucyjne ma zawierać nietylko wewntęrzno-polityczne i socjalne zasadnicze myśli państwowe, ale także ustalenie imperjalnego celu na terenie polityki zagranicznej.

Po opublikowaniu nowych zasad prawnych, których oczekuje się pod koniec sierpnia, wydział polityczny i rada „Falangi" automatycznie się rozwiążą. W związku z tem należy się liczyć z reorganizacją gabinetu. Wydział składa się obecnie z 20 osób, w tem trzech ministrów i pewnej ilości wyższych funkcjonarjuszy partyjnych. Wydział ten będzie kontynuował swoje narady pod przewodnictwem gen. Franco jeszcze tydzień do 14 dni.

Węgry chcą powiększyć produkcję masła.

Budapeszt, 15 sierpnia. W myśl opublikowanego we środę rozporządzenia rządowego zużycie bitej śmietany zostało w ten sposób ograniczone, że na całym obszarze kraju wolno używać bitej śmietany jedynie do celów produkcji masła i serów, natomiast nie wolno jej sprzedawać do celów konsumpcyjnych.

Ograniczenie to ma wpłynąć na podwyższenie pordukcji masła, aby w ten sposób zlikwidować dający się w pewnych częściach kraju odczuć brak masła.

Węgry zamykają swoje bałtyckie przedstawicielstwa.

Budapeszt, 15 sierpnia. **Z uwagi na wcielenie Estonji, Łotwy i Litwy do Unji Sowieckiej rząd węgierski postanowił zamknąć swoje poselstwa w tych trzech państwach.**

Szefem tych trzech misyj był każdorazowy poseł węgierski w Helsinkach. Likwidacja węgierskich konsulatów w Tallinie, Rydze i Kownie jest również w toku.

Węgierska delegacja udaje się do Rumunji.

Budapeszt, 15 sierpnia. Jak z miarodajnego źródła donoszą, węgierska delegacja pod przewodnictwem posła Hory uda się w drugiej połowie bieżącego tygodnia do Rumunji, gdzie podejmie w miejscowości Turn-Severin pertraktacje z delegacją rumuńską co do uregulowania aktualnych problemów rumuńsko-węgierskich.

Anglja konfiskuje parowce franc. z żywnością.

Sztokholm, 15 sierpnia. Według komunikatu francuskiego ministerstwa wyżywienia w chwili zawarcia zawieszenia broni około 300 większych francuskich parowców ze środkami żywności znajdowało się w drodze do Francji.

Większa część tych okrętów została albo bezprawnie zatrzymana w portach brytyjskich, albo skonfiskowana przez bryt. statki wojenne.

Kłamliwe statystyki Churchilla nie zasługują na wiarę.

(!) **Madryt**, 16 sierpnia. Madrycka prasa wieczorna stoi również w dalszym ciągu pod znakiem niemieckich operacyj powietrznych. Dziennik „Pueblo" komunikuje, kłamliwe statystyki Churchilla i stwierdza, że **nawet najbardziej fanatyczni wrogowie Niemiec nie dają już wiary propagandzie angielskiej.** Prawdopodobnie nawet rozsądni Anglicy doszli już oddawna w duszy do przekonania, że Anglja znalazła się w ślepej ulicy i nie pomogą jej nawet najbardziej bombastyczne mowy, wygłaszane na pokaz.

„Informaciones" jest specjalnie uderzony faktem, że **ludność Anglji południowej nie opuszczała schronów przez 72 godziny.** Ten fakt łącznie z systematycznem niszczeniem angielskich fabryk, objektów portowych i lotnisk musi złamać opór angielski. (p.).

Propozycje angielskie nie do przyjęcia! — oświadczył Gandhi.

W Izbie Gmin gotuje się burzliwa dyskusja nad kwestją Indyj.

(§) **Sztokholm**, 16 sierpnia. „News Chroniole" ogłasza orędzie Gandhiego, stwierdzając, iż **propozycja wicekróla angielskiego udzielenia Indjom nowej konstytucji dopiero po wojnie jest nie do przyjęcia.** „Anglja" — oświadcza Gandhi w swem orędziu — „nie może powiedzieć, że walczy za słuszną sprawę, ponieważ jej postępowanie w Indjach nie jest zgodne z zasadami słuszności. Sądzę, że czasy demokracyj już się skończyły".

Zacięty opór hinduskiej partji kongresowej oraz rozpalenie się nowych walk na północno-zachodniej granicy Indyj wywołały silne zdenerwowanie w Londynie. Jak donosi londyński korespondent dziennika sztokholmskiego „Nya Dagligt Allehanda", w Izbie Gmin gotuje się burzliwa dyskusja nad kwestją Indyj. (p)

Demobilizacja we Francji.

Vichy, 15 sierpnia. **Demobilizacja armji francuskiej na kontynencie zbliża się ku końcowi.** Rezerwiści, zamieszkali na nieokupowanej części Francji przeważnie powrócili już do domów.

Francuska rada ministrów przyjęła ustawę o trybunale stanu.

(§) **Genewa**, 15 sierpnia. Według doniesienia z Vichy, francuska rada ministrów odbyła posiedzenie pod przewodnictwem marszałka Petaina.

Rada ministrów przyjęła ustawę o procedurze Najwyższego Trybunału stanu oraz ustawę o rozwiązaniu tajnych stowarzyszeń.

Churchill przyznaje się do nikłych strat.

(=) **Lizbona**, 15 sierpnia. Brytyjska admiralicja zakomunikowała w ub. czwartek o poważnem uszkodzeniu, a następnie zatonięciu poławiaczy min „Tamarisk“ i „Pyrope“, będącem następstwem nieprzyjacielskiego ataku lotniczego. O fakcie tym powiadomiono rodziny marynarzy.

Aresztowano 16 „dziennikarzy“ żydowskich.

Bukareszt, 15 sierpnia. Rumuńskie ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło w niedzielę aresztować i przewieźć do obozu koncentracyjnego drugą grupę dziennikarzy, przeważnie żydów, za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości.

Chodzi tu o 16 dziennikarzy, którzy dawniej byli współpracownikami dzienników demokratycznych i odznaczyli się codziennemi jadowitemi napaściami na Niemcy.

Konsekwentne rugowanie żydów w Słowacji.

Bratysława, 15 sierpnia. Słowackie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zarządzenie, że w żydowskich gospodarstwach domowych nie mogą być zatrudnione aryjskie pomocnice domowe poniżej 40 lat. Jako żydowskie gospodarstwa domowe uważane są domy, w których conajmniej żyje jedna osoba żydowska.

Znowu dwa okręty hiszpańskie doprowadzono do Gibraltaru.

Madryt 15 sierpnia. Jak donosi „Corriere della Sera“ z Algesiraz, w cieśninie Gibraltaru brytyjskie statki wojenne zatrzymały 2 hiszpańskie okręty handlowe i doprowadziły celem kontroli do Gibraltaru.

Eksplozja w porcie wojennym w Gibraltarze.

Madryt, 15 sierpnia. **We wtorek rano eksplodowała w porcie wojennym w Gibraltarze barka naładowana beczkami benzyny.**

Eksplozja spowodowała panikę wśród ludności. Pożar zdołano ugasić dopiero po 2 godzinach.

Anglo-filski dziennik chiński piętnuje grę Churchilla.

(§) **Szanghaj**, 15 sierpnia. „Źle przedstawia się sytuacja Anglji w powietrzu“ — pisze we środę w artykule wstępnym czołowy dziennik chiński „Sinwenpao“.

Artykuł ten wzbudził tem większe zainteresowanie w kołach chińskich, że ten dziennik znany z przyjaznego nastawienia do Anglji, krytykuje ponadto kłamstwa angielskiej propagandy na temat rzekomych wielkich zwycięstw angielskich w powietrzu.

Dziennik **podkreśla przewagę lotnictwa niemieckiego**, która nie ulega żadnej wątpliwości od chwili rozpoczęcia walk na froncie zachodnim. Dziennik wyraża specjalne uznanie dla lotnictwa niemieckiego, które w zdumiewającym krótkim czasie potrafiło wznieść się na tak wysoki poziom.

Uruchomienie telewizji między Holandją i Niemcami.

Berlin, 15 sierpnia. Komunikacja telewizyjna między Niemcami i Holandją została z powrotem podjęta. Ponadto przywrócono komunikację pocztową dla zwyczajnych przesyłek listowych między Holandją i Luksemburgiem.

Włoskie ostrzeżenie pod adresem Grecji.

Odpowiedź na notę grecką w sprawie zamordowania patrjoty albańskiego.

(=) **Rzym**, 15 sierpnia. **Półurzędowy „Giornale d'Italia“ w artykule naczelnego redaktora p. t. „Sprawiedliwość dla Albanji — daremne próby usprawiedliwiania się Greków z powodu zamordowania patrjoty Dout Hoggia“ oświadcza, że rząd ateński usiłuje w długiej zawikłanej nocie oczyścić się ze swych win. Nota ta stwierdza, że Dout Hoggia nie był patrjotą, lecz zwykłym zbrodniarzem, a jego mordercami byli Albańczycy, nie zaś Grecy.**

Niewiele słów trzeba jednak — podkreśla półurzędowy organ włoski — aby w zrozumiałej formie wykazać odpowiedzialność, jaką rząd ateński wziął na swoje barki w tym decydującym momencie wojny i historji Europy. Dout Hoggia był prawdziwym patrjotą, szanowanym przez wszystkie dumne plemiona albańskie. Przez długi szereg lat, ryzykując niejednokrotnie swe życie, brał on udział we wszystkich akcjach w imię wolności i niezależności swego narodu. Skrytobójczymi mordercami byli dwaj włóczędzy greccy, trudniący się pasterstwem, a bynajmniej nie Albańczycy. Wiadomem jest, że od dłuższego czasu **byli oni na żołdzie polityki greckiej.**

Ajencja „Athena“ może sobie oszczędzić powoływania się na to, iż rząd grecki szanuje niepodległość Albanji i jej granice. **Włochy mają w rękach niezliczone dowody, z których wynika coś wręcz przeciwnego.** Włochy życzyły sobie przyjaźni i współpracy lub przynajmniej odpowiedzialnego zachowania się ze strony Grecji. Mowa Mussoliniego w chwili przystąpienia Włoch do wojny posiadała w tym względzie wymowne znaczenie. **Natomiast rząd grecki nie solidaryzował się z temi lojalnemi pragnieniami i uczciwemi zamiarami Włoch.** „Od pierwszych dni przystąpienia Włoch do wojny Grecja wzmocniła swą destrukcyjną akcję nad granicą Albanji“.

W ten sposób popełniła Grecja brzebienny w następstwa błąd zarówno w stosunku do Włoch, jak i do dumnego narodu albańskiego, który swoją losy zjednoczył dobrowolnie z losami Rzymu. Minister spraw zagranicznych hr. Ciano powiedział w jednej ze swoich mów jasno i wyraźnie, że **ochrona granic Albanji stanowi święty obowiązek dla Włoch.** Grecja widocznie nie doceniła wagi tych słów i wbrew temu przyłączyła się do polityki awantur i prowokacyj, skierowanych przeciw mocarstwom osi. Zamiarem jej było solidaryzowanie się z polityką ucisku wolności narodów, charakteryzującą imperjalistyczne demokracje. W obecnej rozstrzygającej godzinie historji europejskiej, nie mogą być tolerowane tego rodzaju zbrodnicze pomyłki“ — kończy dziennik włoski.

Dalsze aresztowania Albańczyków w Grecji.

(=) **Rzym**, 15 sierpnia. **Agencja Stefani donosi z Tirany, że fala gwałtów wobec Albańczyków, żyjących pod panowaniem greckiem nie zmniejsza się. Aresztowano w dalszym ciągu wielu Albańczyków i poprowadzono ich w kajdanach do więzienia w Janinie.**

Powodem aresztowania była odmowa z ich strony uprawiania szpiegostwa i propagandy dla władz greckich.

Adolf Hitler wręczył buławy marszałkowskie

marszałkowi Rzeszy i nowym generałom-marszałkom.

Słowa podzięki za zasługi poniesione dla dobra zwycięstwa broni niemieckiej

(§§) **Berlin**, 15 sierpnia. **Adolf Hitler, jako naczelny dowódca niemieckich sił zbrojnych, wręczył w swoim gabinecie w gmachu nowej kancelarji Niemiec, laski marszałkowskie, jako insygnia udzielonych stopni, marszałkowi Niemiec, oraz marszałkom polnym, zamianowanym przez siebie w parlamencie Niemiec w dniu 19 lipca.**

Przed uroczystem wręczeniem lasek marszałkowskich Adolf Hitler wyraził podziękowanie marszałkom za ich zasługi około zwycięstwa oręża niemieckiego, oraz nakreślił obowiązki, jakie stopień marszałkowski nakłada na nich wobec narodu i państwa.

W powyższym akcie nie mogli wziąć udziału marszałkowie polni lotnictwa Milch, Sperrle i Kesselring, ponieważ działalność bojowa lotnictwa nie pozwoliła im opuścić swoich kwater głównych.

Wyrzucenie angielskich agentów z Jugosławji.

Belgrad, 15 sierpnia. **Według wiadomości z dobrze poinformowanych kół, konsul angielski w Skoplje (Usküb) i dawny korespondent pomocniczy londyńskiego i nowojorskiego dziennika „Times“ Rolf Parker, jak również belgradzki korespondent „Daily Mail“ i wydawca w języku angielskim ukazującego się pisma „Balkan Herald“ A. F. Arherton, mają być wysiedleni z Jugosławji z powodu szerzenia fałszywych i szkodzących państwu jugosłowiańskiemu wiadomości.**

Zdaniem tych kół, Parker rozszerzał planowo fałszywe wiadomości co do stosunków włosko-jugosłowiańskich. Arherton jest bliskim przyjacielem i współpracownikiem wysiedlonego już przed pewnym czasem szefa Intelligence Service i dawnego majora Juljusza Hanau.

100 oficerów bułgarskich zaproszono do Niemiec.

Sofia, 15 sierpnia. Związek bułgarskich oficerów rezerwy otrzymał z niemieckiej naczelnej komendy armji zaproszenie do wysłania do Niemiec 100 bułgarskich oficerów rezerwy, którzy w czasie wojny światowej wraz z Niemcami walczyli i którzy zostali odznaczeni „żelaznym krzyżem“. Oficerowie ci mają być gośćmi armji niemieckiej.

John Northcott szefem australijskiego sztabu generalnego.

Sztokholm, 15 sierpnia. Nowym szefem australijskiego sztabu generalnego został mianowany — według doniesień z Canberry — generał-major John Northcott w miejsce dotychczasowego szefa sztabu sir Cyryla Brudenell White, który zginął we wtorek w katastrofie lotniczej.

W Turcji znaleziono naftę.

Ankara, 15 sierpnia. **Donoszą tu, że u stóp gór Remadag znaleziono nowe, bardzo wydajne pokłady nafty.** Dla eksploatacji sporządzono trzy szyby wiertnicze. Kierownik oddziału dla poszukiwań nowych pokładów naftowych, utworzonego przy Instytucie Badań Kopalnianych oświadczył, **że na nowo odkrytym obszarze można będzie założyć 300 szybów wiertniczych.**

Po nadesłaniu z Ameryki zamówionych przyrządów wiertniczych wiercenia będą mogły być przeprowadzone w szybszem tempie. Sądząc z dotychczasowych wyników z każdego szybu w ciągu doby można będzie wydobyć 10.000 ton nafty.

Uwzględniając obecną potrzebę nafty Turcji, która wynosi 150.000 ton rocznie, **produkcja z nowoodkrytych pokładów pokryje w zupełności zapotrzebowanie kraju.** Oczywiście dotychczasowe wyniki eksploatacji otrzymane muszą być i w przyszłości.

TADEUSZ SAS.

Śmierć ujarzmiona

(Nowoczesna „bajka Sabałowa“).

Od kilku dni profesor Dr Nelson był w fatalnym humorze. Jak dziki, wściekły kot prychał on jadem i goryczą na wszystkich, którzy nawinęli mu się pod rękę; nic więc dziwnego, że w „Instytucie badań nad przedłużeniem życia“, gdzie Dr Nelson był kierownikiem, wszyscy docenci i asystenci, nie wyłączając służby, schodzili mu przezorne z drogi, czekając cierpliwie, aż złość ze „starego“ wyparuje.

A było o co się wściekać...

Oto od dziesiątek lat Dr Nelson trudził się niezmordowanie nad tem, aby „ujarzmić“ śmierć i dać ludziom „nieśmiertelność“, robiąc tysiące fenomenalnych eksperymentów, finansowanych przez amerykańskich nababów, a tu nagle, jak grom z jasnego nieba, spadła na niego wiadomość, że go uprzedzono i że to, co jemu dotąd się nie udało, powiodło się jakiemuś nieznanemu „outsiderowi“, zwyczajnemu lekarzynie, którego „pies“ dotąd nie znał, ani o nim nie słyszał. Poprostu jakiś Dr. Wojnicz, Polak, a z zawodu dentysta, który z Instytutem Dra Nelsona nic nie miał wspólnego i na własną rękę w swym dentystycznem atelier ośmielił się dokonać tego epokowego odkrycia, które miało sprowadzić zupełny przewrót w dotychczasowem śmiertelnem życiu ludzkości.

Nie dziwota więc, że Dr. Nelson miotał się w ściekłości. W całem mieście zapanowało niebywałe poruszenie. Po ulicach przeciągały tłumy demonstrantów i urządzały ustawiczne owacje nieznanemu dotąd wynalazcy „Antimortinu“. Raz po raz rozlegały się radosne okrzyki: „Niech żyje życie — precz ze śmiercią! Niech żyje zbawca ludzkości Dr Wojnicz! My chcemy i będziemy żyć!“ i t. p. Na poczcie musiano przyjąć kilkunastu nowych urzędników, aby mogli podołać tej olbrzymiej masie napływającej wciąż korespondencji pod adresem słynnego wynalazcy. Reporterzy dostawali paraliżu palców od spisywania wywiadów z Drem Wojniczem, a druty telegraficzne i fale radjowe roznosiły po całym świecie arcysensacyjną wieść, że niema już śmierci.

Dr Wojnicz musiał zwrócić się do policji z prośbą, aby przydzieliła mu asystę, ponieważ pod jego mieszkaniem gromadziły się przez cały dzień tłumy, które domagały się, aby zastosował u nich nowy środek przeciw śmierci „Antimortin“!

Istny szał radości i szczęścia ogarnął świat na myśl, że ujarzmiono śmierć. Teraz można było snuć tysiączne plany na najdalszą metę, bez ciągłej obawy — jak dawniej — że niespodziewana śmierć przekreśli te wszystkie plany i rojenia. Nikt się też nie spieszył, aby „wyżyć się“ jaknajintensywniej, bo i na co było się spieszyć, skoro życie nie miało już kresu!

Tymczasem Dr Wojnicz jakgdyby nie zdawał, czy nie chciał zdawać sobie sprawy z doniosłości swego wynalazku i wszystkie owacje i objawy uznania ze strony „odśmierconych“ ludzi nie zdołały go wyprowadzić z równowagi. Kiedy chciano postawić mu pomnik za życia, nie zgodził się bezwarunkowo, nie przystał też na to, aby główną ulicę ochrzczono jego nazwiskiem. Pewnego dnia zniknął nagle, sprzedawszy poprzednio swój „Antimortin“ pewnemu towarzystwu akcyjnemu i to za śmieszną sumę, która zaledwie zabezpieczyła [illegible] skromne życie. Dla najbliższych znajomych Wojnicza nie było to bynajmniej niespodzianką, bo znano go dobrze z jego dziwactw i nieobliczalności.

— — — — — — — — — — — — — —

Przestano więc poprostu umierać! Jedna jedyna injekcja serum Dra Wojnicza wystarczała, aby „zabić śmierć, a nawet wskrzesić zmarłego, który nie dłużej, jak na dzień jeden rozstał się z życiem.

Szczepiono zatem „Antimortin“ wszystkim bez wyjątku.

— — — — — — — — — — — — — —

Kilka miesięcy minęło, a już zaczynały podnosić się głosy niezadowolenia, najpierw rzadkie i nieśmiałe, potem coraz liczniejsze i donioślejsze.

Szczęście, którego spodziewano się, iż przyjdzie wraz z nieśmiertelnością, jakoś nie zjawiało się. Starzy ludzie, dla których życie stało się nieznośnym ciężarem i jarzmem, oświadczyli naraz, że nie chcą żyć, bo nie widzą w tem żadnego celu i racji. Do tych malkontentów przyłączyli się nieuleczalnie chorzy i poczęli miotać przekleństwa pod adresem Dra Wojnicza, który uniemożliwił im wyzwolenie od cierpień przez śmierć-koicielkę. Ludzie, którzy dawniej w śmierci szukali ucieczki przed obłędem, kiedy wyciągała ku nim swe drapieżne szpony, teraz mieli drzwi zamknięte.

Różni pechowcy żalili się, że niema sensu żyć, skoro im się nic nie wiedzie, a bankruci wszelkiego autoramentu pakowali sobie napróżno kule w łeb, bo i tak musieli żyć nadal, okaleczywszy się tylko. W pobliżu szpitali warjatów słychać było wciąż okrutne ryki i zawodzenia nieszczęśliwców, którzy domagali się stanowczo, aby pozwolono im umrzeć. Liczba warjatów rosła z każdym dniem, rekrutując się przedewszystkiem z pośród „nieszczęśliwie“ zakochanych, którzy nie mieli nadziei, iż się kiedyś pobiorą, a nie mogli — jak to dawniej bywało — pozwolić sobie na romantyczną śmierć samobójczą.

Nastały więc straszliwe czasy. — Ale jeszcze gorzej było po kilku latach. Ludzkość mnożyła się w przerażający sposób, a ponieważ nikt nie umierał, zabrakło wkrótce miejsca dla nowych „nieśmiertelnych“. Środki żywności wyczerpywały się i walka o byt przybierała coraz bardziej bestjalskie formy. Wprawdzie ludzka nie mogli się zabijać, ale mimo to prowadzono zacięte wojny, których rezultatem było tysiące kalek i chorych.

Świat przeżywał okrutne czasy, jakich dzieje nie znały. Wściekłość i nienawiść cała, której źródłem był przesyt życiem, zwróciła się przeciw uwielbianemu do niedawna wynalazcy „Antimortinu“. Zamordowanoby go z rozkoszą, aby pomścić na nim swe krzywdy, gdyby tak jak oni sami, nie był nieśmiertelnym.

Naraz pewnego dnia redaktor New York Heralda otrzymał list.

List zawierał tylko kilka zdań:

„Panie Redaktorze! W chwili, kiedy Pan będzie czytał ten list, ja już będę... trupem. Po uciążliwych staraniach udało mi się, dzięki Bogu, znaleźć antidotum na mój nieszczęsny „Antimortin“, słusznie przeklęty przez ludzkość. Dokładny opis i skład chemiczny zbawczej dawki znajdzie Pan w mojem biurku. Ja sam chcę wypróbować skuteczność mego środka, przywracającego śmierć-wybawicielkę, której oczekuję z tęsknotą i radością.

Niech żyje śmierć! Z poważaniem

Dr Wojnicz“.

— — — — — — — — — — — — — —

I teraz można było znowu umierać! Świat odetchnął z ulgą.

Min. Funk bawił w Gdańsku.

(§) **Gdańsk**, 16 sierpnia. **Niemiecki minister gospodarstwa i prezydent Banku Niemiec Walter Funk w związku z pobytem w Królewcu z okazji otwarcia niemieckich Targów Wschodnich odwiedził Gauleitera i namiestnika rządu Forstera w Gdańsku, celem odbycia z nim rozmów na temat dalszej [illegible] prowincji Gdańsk—Prusy Zachodnie.**

[illegible] z temi rozmowami minister Funk [illegible] tennaten, [illegible] handlowych i komunikacyjno-[illegible] politycznych, wynikłych z przyłączenia Gotenhafen do gdańskiego obszaru gospodarczego.

Wydział informacyjny i propagandowy w gabinecie japońskim.

(=) **Tokjo**, 15 sierpnia. Istniejący dotychczas referat prasowy i informacyjny rządu japońskiego uległ rozszerzeniu i został przemianowany na wydział propagandowo-informacyjny. Kierownictwo tego wydziału objął poseł Ito, który będzie miał prawo brania udziału w posiedzeniach gabinetowych.

Stanowisko kierownika tego wydziału jest równorzędne ze stanowiskami prezydenta wydziału badania podległego radzie ministrów, generalnego sekretarza prezydjum rady ministrów i dyrektora wydziału prawnego. Istniejące dotychczas samodzielne biura informacyjno-prasowe ministerstw wojny i marynarki jak i w ministerstwie spraw zagranicznych podlegać będą wydziałowi propagandy i informacji prezydjum rady ministrów jak i jego pododdziały. Kontroli nowoutworzonego wydziału podlegają: prasa, wydawnictwa książkowe, film i radjo.

Sow. Agencja Prasowa znów działa w Rzymie i Belgradzie.

Moskwa, 15 sierpnia. Polepszenie stosunków Związku Sowieckiego z Włochami i Jugosławją przynosi także i ożywienie współpracy prasowej tych krajów. — Tak więc agencja prasowa Związku Sowieckiego otwarła biura w Belgradzie i Rzymie i wyznaczyła tam swoich przedstawicieli sprawozdawców, którzy niebawem podejmą pracę dziennikarską.

Otwarcie biura „Tassa“ w Rzymie nastąpiło po trzechletniej przerwie w stosunkach prasowych między Związkiem Sowieckim i Włochami, w Belgradzie natomiast chodzi o pierwszą próbę podjęcia współpracy prasowej obydwóch państw.

Rumunja kupuje bawełnę ze Wschodu.

Bukareszt, 15 sierpnia. Instytut spółdzielczy został upoważniony do zakupu 6 tysięcy ton surowca bawełny na Wschodzie i sprowadzenia go do kraju. W związku z powyższem bank narodowy udzielił instytutowi kredytu w wysokości 600 miljonów lei.

Olbrzymie powodzie w Karolinie północnej.

(=) **Nowy Jork**, 15 sierpnia. **Po wielkich powodziach w południowej Karolinie, donoszą obecnie o gwałtownych oberwaniach chmur również w północnej Karolinie.**

Wskutek olbrzymich opadów deszczowych doliny górskie w zachodniej części tego stanu zostały nawiedzone katastrofalnemi powodziami i obsunięciami się ziemi. Wiele mostów zostało zerwanych. Szkody, wyrządzone na szosach, w domach mieszkalnych i zakładach przemysłowych, idą w tysiące dolarów.

Plany gospodarcze na obszarach wschodnich

Przemówienie Generalnego Gubernatora w Królewcu na temat wzmożenia produkcji i wymiany towarowej.

(§§) **Królewiec**, 15 sierpnia. **Z okazji pobytu Generalnego Gubernatora na Niemieckich Targach Wschodnich w Królewcu, Gauleiter Prus Wschodnich wydał przyjęcie, w którem wziął udział dr Frank wraz ze swem otoczeniem i kilku głównymi współpracownikami.** Gauleiter Koch w wygłoszonem przemówieniu wskazał na wspólne interesy tych dwóch wschodnich terenów, wchodzących w skład niemieckiej suwerenności mocarstwowej i wyraził nadzieję, że stosunki gospodarcze pomiędzy Prusami Wschodniemi i Generalnem Gubernatorstwem także i w przyszłości będą się kształtowały coraz ściślej dla którego to celu muszą być stworzone odpowiednie drogi gospodarcze.

Mowca wspomniał przy tej sposobności **o uregulowaniu Wisły od Płocka ku południowi, aż do Warszawy,** dzięki czemu nastąpiło wzajemne zbliżenie pod względem komunikacyjnym prowincji wschodnio-pruskiej i Generalnego Gubernatorstwa, oraz nakreślił **plan rozbudowy wielkiej osi komunikacyjnej z południa ku północy i odwrotnie.**

Generalny Gubernator odpowiadając na to przemówienie podkreślił, że niezależnie od interesów na Wschodzie Niemcy muszą zmierzać do jasnego i celowego podziału swego terytorjum gospodarczego — łącznie z terytorjami wschodniemi, aby w drodze intensyfikacji wszystkich poszczególnych części **zdążać do wzmożenia ogólnego potencjału gospodarczego państwa niemieckiego.**

Samo przez się jest przytem zrozumiałem, że musi być stworzone przy pomocy własnej inicjatywy uzupełnienie danej od natury linji Wisły. Wszystkich tych problemów nie da się rozwiązać rozważaniami teoretycznemi, ale należy je oceniać w drodze bezpośredniego zapoznania się z wszystkiemi niezbędnemi wymogami tego obszaru.

W sprawie ponownego otwarcia zakładów przemysłowych w Generalnem Gubernatorstwie dr Frank **zapowiedział założenie centralnej instytucji, która obejmie wszystkie zakłady przemysłowe, stanowiące dawniej państwowe przedsiębiorstwa polskie,** a które obecnie pod nowem kierownictwem mogą się wykazać dużą zdolnością wytwórczą.

Jakkolwiek Generalne Gubernatorstwo ma w zasadzie charakter rolniczy, to jednak kryje ono w sobie, nawet w przybliżeniu **niewyczerpane dotychczas możliwości w dziedzinie produkcji żelaza i ropy naftowej.** Wzmożenie wydajności tych skarbów naturalnych jest możliwe **bez żadnych specjalnych trudności.** Rezultaty, uzyskane w ostatnim czasie, wykazują wielkie postępy w tej dziedzinie. Ze względu na to, że w chwili obecnej poświęca się wiele pracy zagadnieniom związanym z Wisłą, niedalekie przyłączenie komunikacji na tej arterji do sowieckiej sieci kanałów środkowych zapowiada ogólne wzmożenie komunikacji gospodarczej na terenach wschodnich.

Z dziejów pałacu Doria.

Kraków, w sierpniu.

Niema zapewne na świecie miasta, któreby posiadało więcej pięknych pałaców, co Rzym. Złożyło się na to bardzo wiele momentów historycznych, a przedewszystkiem to, że **Rzym był przez długie wieki centrum kulturalnem Europy**, że do niego ściągały **niezliczone rzesze pielgrzymów**, na różne odpusty, uroczystości i t. d. A wkońcu nie należy zapominać, że Włochy przez wiele wieków były ojczyzną największych artystów świata, że tam w Rzymie czy Neapolu, w Genui, czy Wenecji rodziły się sławy malarstwa i rzeźby, Bramante, Michał Anioł, Rafael, Fra Angelico i wielu innych.

Pałace rzymskie są inne w charakterze jak podobne zabytki w innych krajach. **Posiadają one zawsze piękne ogrody**, nieraz niewielkie ale **niezwykle starannie urządzone**, ozdobione nieraz pięknemi **wodotryskami**, rosną w nich egzotyczne jak na nasze stosunki rośliny, piękne palmy, drzewa cytrynowe, bukszpany i wiele innych.

Do takich uroczych pałaców należy **słynny palazzo Doria**, który ostatnio **przeszedł na własność państwa włoskiego.** Jest to więc w bieżącym roku **drugi już nabytek na rzecz Włoch**, gdyż po wybuchu wojny z Francją została słynna **willa Medici ogłoszona własnością państwową** i odebraną państwu francuskiemu, do którego należała od końca XVIII wieku. Palazzo **Doria leży przy placu Collegio Romano w pobliżu siedziby Mussoliniego palazzo Venezia.** Większość pałaców rzymskich wyszła z rąk danej rodziny i stała się siedzibą bądź to różnych **poselstw i ambasad,** bądź też banków czy wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw. Jednym z niewielu **wyjątków jest właśnie palazzo Dora, który pozostał własnością tej rodziny.**

Pałac ten przedstawia nietylko zewnętrznie wielką wartość artystyczną, ale **również pełen jest niezwykle cennych zabytków sztuki.** Na zbudowanie jego i przyozdobienie złożyły się prace wielu artystów i budowniczych a przedewszystkiem przyozdobił go Bramante, Borromini, Pietro de Cortona, Valvassori i inni. Obecny jego wygląd pochodzi **z końca XVII i z początku XVIII wieku.** Gdy pałac został zbudowany, robił tak wspaniałe i bogate wrażenie, że papież Juljusz II odwiedzając mieszkającego w nim kardynała Santoro, wyraził się, że nie przystoi słudze bożemu przebywać w tak bogatym przybytku sztuki.

Później pałac przechodził w posiadanie słynnych rodzin rzymskich jak np. **Aldobrandinich,** wkońcu stał się własnością **rodziny książąt Pamphili** a następnie **książąt Doria.** Obecny reprezentant tej prastarej rodziny rzymskiej **ks. Alfons Doria Pamphili-Landi** jest **wymarzonym gospodarzem** w tych murach, gdyż od wielu lat odznaczył się **niezwykłem zamiłowaniem artystycznem**, pomnaża zbiory i dba pieczołowicie o ich konserwację.

Opowiadają na temat zamiłowań księcia ciekawą anegdotę:

Otóż bawił pewnego razu w Rzymie słynny **miljoner amerykański Pierpont Morgan** i odwiedził księcia, chcąc obejrzyć jego galerję. Są w niej obrazy Leonarda da Vinci, Rafaela, Caraccio i Breughel'a, Rubensa i Van Dycka. Nic dziwnego, że miljarder amerykański strzelał oczami na wszystkie strony i koniecznie chciał wydobyć od księcia Doria jeden lub drugi obraz dla swoich zbiorów. Siedząc przy herbacie, po obejrzeniu wspaniałej galerji, począł kusić gospodarza niezwykle korzystnemi propozycjami. Widząc, że pertraktacje idą jak z kamienia, postanowił **kupić przynajmniej jeden obraz, mianowicie portret papieża Inocentego X, namalowany przez Velasqueza.** W pewnej chwili ofiarował księciu Doria fantastyczną **kwotę miljona dolarów, czyli 5 miljonów lirów.** Książę zmęczony naleganiem amerykańskiego miljardera, który absolutnie nie chciał słyszeć o odmowie, zadzwonił w pewnej chwili na służącego, polecając mu wyprowadzić natrętnego Amerykanina z pałacu.

Nietylko jednak galerja obrazów jest godna widzenia w pałacu Doria. Są tam również **wspaniałe freski na sufitach w stylu barokowym,** są przepiękne **świeczniki,** są piękne meble, wyścielane wspaniałemi jedwabiami i gobelinami z dawnych wieków, jest wkońcu wiele pięknych drobiazgów. Katalog pałacu obejmuje **500 eksponatów.**

Pałac Doria gra również pewną rolę jako miejsce spotkania sfer dyplomatycznych i politycznych. Tam to mieszkał podczas swego pobytu w Rzymie **b. cesarz niemiecki Wilhelm II,** tam też odbywały się **zebrania rzymskiej arystokracji,** należącej do partji królewskiej, czyli t. zw. „białej“, nazwanej tak, w przeciwieństwie do „czarnego“ klanu oddanego Watykanowi.

Gwałtowne burze w Hiszpanji.

(=) **Madryt** 15 sierpnia. **Po fali olbrzymich upałów, przeszły ostatnio nad szeregiem prowincyj hiszpańskich gwałtowne burze, połączone z ulewnemi deszczami i gradem. Pioruny zabiły wiele sztuk bydła.**

Strumienie, które ostatnio wyschły prawie zupełnie, wezbrały gwałtownie, występując z brzegów i wyrządzając znaczne szkody zwłaszcza w prowincjach Jean i Nawara. W miejscowości Caparroso jeden mieszkaniec został zabity uderzeniem pioruna.

HENRYK LELIWA.

GENEWSKA PRZYGODA

9)

Vera Pippermint słuchała jak urzeczona.

— Jakie to wszystko ekscytujące! Czemu mnie taka przygoda nigdy nie spotka?

Orkiestra zagrała do tańca.

— Czy mogę panią prosić? — Ku ogólnemu zdziwieniu Jerzy poprosił Madame de Richette.

Sunęli po parkiecie w rytmie tanga.

— Kogo się pani tak obawia w Genewie? — zaskoczył ją nagle pytaniem.

Ivonka zmyliła takt, nastąpiła Jerzemu na nogę, ale wkońcu opanowała się zupełnie.

— Cóż to za żarty pan sobie stroi, Mister Astor?

Jerzy spojrzał jej głęboko w wystraszone, fiołkowe dziecinne oczy.

— Zdaje mi się, że panią rozumiem i... współczuję!... W każdym razie proszę pamiętać, że nie ma pani we mnie wroga!...

Popatrzała na niego dziwnie.

— Dobrze! Zapamiętam to sobie!...

Taniec skończył się i odprowadził ją do stolika.

W kabarecie poczęto już gasić niektóre światła. Towarzystwo dopiło szampana i w różowych humorach zabierało się do odejścia.

— Nie idźmy do tej willi Heaven! — odezwała się nagle Madame de Richette.

— Też coś! — oburzyła się Vera Pippermint. — Nie pozwolę popsuć sobie zabawy!

— Czy czujesz się może niedobrze, Ivonko? — spytał troskliwie [illegible]

— Tak, właśnie! Jestem już nieco zmęczona...

— W takim razie papa Wood odprowadzi cię do hotelu, a my idziemy dalej szaleć! — zawyrokowała Vera.

Tak się też stało. Woodowie, którzy nie chcieli dziś wracać nocą na wyspę, mieli apartamenta w hotelu i tam odwiózł Mister Wood Ivonkę. Reszta zaś towarzystwa udała się do willi Heaven.

ROZDZIAŁ 6.

Niebo zatonie...

Gdy rozochocona trójka zajechała przed rzęsiście oświetloną willę, nie mieli wprost gdzie auta zaparkować. Wzdłuż alei ciągnęły się długie szeregi eleganckich limuzyn.

Wysiedli ze swego auta i prowadzeni przez stałą bywalczynię, Missis Pippermint, weszli do środka.

Dwóch lokai odebrało od nich okrycia i wprowadziło do obszernego hallu.

W fotelach z czerwono-srebrnego brokatu siedziały wesołe grupki osób, popijając coctaile i odpoczywając między jedną partyjką bakarata a drugą. W głębi widać było szklane drzwi, prowadzące na werandę z widokiem na jezioro, gdzie był urządzony bar i skąd dochodziły dyskretne tony orkiestry. Nawprost wejścia widać było szerokie marmurowe schody, prowadzące na pierwsze piętro, gdzie się znajdowały właściwe sale do gry.

Ze schodów tych schodziła Rita Nissen. Nie było znać po niej zupełnie przejść ostatnich. Jej postać otulona w suknię ze srebrnych koronek tchnęła życiem i zdrowiem. Na widok nowoprzybyłych oczy jej stały się jeszcze zimniejsze.

— Przyprowadzam pani nowych gości! — zaszczebiotała wesoło Missis Pippermint.

Rita podała rękę Jerzemu z grzecznie [illegible]

— Proszę czuć się tu, jak u siebie w domu!

Poprowadziła ich na pierwsze piętro, do wielkiej sali, gdzie grano w bakarata. Właśnie opróżniło się jedno miejsce i Missis Pippermint zajęła je skwapliwie, rzucając garść banknotów.

— To miejsce przyniesie mi szczęście! — pociągnęła dwie karty i rozradowana wyłożyła na stół dziewięć.

Zgarnęła wygraną i szepnęła tajemniczo do Jerzego:

— Jak dużo wygram, to pokażę wam podwodną salę. Tam jest dopiero wesoło!...

Jerzy był zaciekawiony i pragnął się czegoś więcej dowiedzieć, ale Missis Pippermint pogrążyła się już zupełnie w emocji hazardu i zapomniała o świecie Bożym...

Alicja rozglądnęła się wokoło. Śmieszyły ją skupione miny grających...

— Rozejrzmy się jeszcze po innych salach... — zachęciła Jerzego.

Przeszli do sali, gdzie grano w ruletę. Przy wielkim, podłużnym stole, zasłanym zielonem suknem, tłoczył się tłum grających. Wytwornie ubrani mężczyźni i kobiety wpatrywali się z chciwością w małą kulę z kości słoniowej, która podskakiwała wesoło po polach obracającej się dużej rulety. Co za galerja typów! Wszystkie narodowości były tu reprezentowane. Uwagę ich zwrócił krupjer, który z nadzwyczajnym spokojem zgarniał pieniądze lub wypłacał wygraną.

— Faites vos jeux Messieurs! Rien ne va plus!

Jerzy z łatwością rozpoznał w krupjerze van Brinkena.

— To ten jegomość, który mnie wypytywał o minjaturę! — wskazał go Alicji. — Moje przypuszczenia sprawdzają się co do tego, co miało oznaczać w szyfrze słowo niebo!...

Alicja przyglądnęła się van Brinkenowi z odrazą i pewnem uczuciem lęku.

— Nie podoba mi się ten człowiek! Musi być zły i okrutny! — w tej chwili przyszła jej inna myśl do głowy. — No tak, przypuśćmy, że natrafił pan na ślad fałszerzy minjatur, ale co ta cała sprawa ma do czynienia z Murillem mego ojca?

Jerzy był nieco zbity z tropu. Coprawda nie natrafił w tej całej sprawie na żaden ślad obrazu jej ojca. W duchu musiał przyznać, że mu na tem znowu tak bardzo nie zależało... Najważniejszem było dla niego, że mógł być blisko Alicji i dlatego namówił ją na tę całą wyprawę... A jednak w podświadomości czuł, że między bandą van Brinkena a kradzieżą na wyspie Solognon istniał pewien związek...

W tej chwili przez salę przeszła Rita Nissen w ożywionej rozmowie z jednym z gości. I oto zadźwięczał Jerzemu nad uchem jej srebrzysty śmiech...

Jerzy drgnął... To był śmiech owej kobiety w motorówce tej pamiętnej nocy na jeziorze... Tak! To była ona! Ta sama platynowa blondyna, która z taką zimną krwią chciała go wtedy pozbawić życia!... I tu była też nić łącząca obie sprawy...

— Nad czem się pan tak zamyślił, panie Jerzy? Czy spodobała się panu może aż tak bardzo ta szwedzka tancerka? — Alicja mimowoli czuła się dotknięta, że Jerzy tak się przyglądał gospodyni nocnego klubu. — A przedewszystkiem nie dał mi pan odpowiedzi na moje pytanie!

— Panna Nissen jest rzeczywiście niezwykle interesującą osóbką — odparł, wyrywając się z zamyślenia. — A co do zapytania, to mogę panią zapewnić, że nici sprawy Murilla też tutaj prowadzą... — Nie dodał nic więcej. Ta tancerka była zbyt niebezpieczną przeciwniczką! Żałował teraz, że namówił Alicję na tak ryzykowną wyprawę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z DNIA.

DOBROCZYŃCA

Kiedyś, gdzieś (niewiadomo dokładnie, jak to było), poznałem miłą i młodą pannę. Znajomość zupełnie bez znaczenia, wkrótce ją też zapomniałem. Pewnego razu ktoś do mnie dzwoni.

— Hallo! słucham!

— Przypominam się panu z ostatniego naszego widzenia się.

— A, bardzo mi miło... Czem mogę służyć?

— Proszę pana, jak pan wie, są czasy kryzysowe, okropnie ciężkie i nie mam posady. Czyby pan mi nie mógł pomóc?

— Z[illegible] w miarę możności, ale nie bardzo wiem, w jakiej dziedzinie. Co pani poprzednio robiła?

Bardzo trudno, swoją drogą, dać sobie radę z temi wszystkiemi prośbami, bo przecież, jak wiadomo, t. zw. kryzys trwa już od roku 1914, czyli jakby nie było 26 lat. Ale trudno, trzeba bliźniemu pomóc, zwłaszcza jeżeli ten bliźni jest bliźnią. Naraz sobie przypomniałem parę pięknych niebieskich oczu, pociągłą buzię, miłą sylwetkę i zrobiło mi się ciepło na sercu. Ale telefon brzęczał w dalszym ciągu.

— Co ja dawniej robiłam? No właściwie nic! A co umiem? Właściwie też nic! Ale mam jak najlepsze chęci.

Zastanowiłem się głęboko nad tym stanem rzeczy. Chciałoby się pomóc, a niebardzo wiadomo jak. Możnaby z tego miłego dziewczęcia zrobić t. zw. pożytecznego członka społeczeństwa, tylko trzeba pokazać jej drogę.

— Wie pani co — mówię do niej. Spotkajmy się lepiej w kawiarni i omówimy te wszystkie sprawy, bo tak przez telefon trudno niejedno pani wytłumaczyć.

I po kilku dniach zasiadam z niebieskooką znajomą, której, zobaczywszy ją w kawiarni, nie mogłem sobie wogóle przypomnieć i zaczynam rozmawiać na temat jej posady. Staram się mówić, jak człowiek niezwykle doświadczony, przybieram minę i ton mentora, jakiegoś niezwykle poważnego doradcy.

— Widzi pani, trzeba coś umieć. Jak pani się dobrze przygotuje, to znajdziemy świetną posadę. Otóż radzę pani nauczyć się dobrze pisać na maszynie. Podaję pani zaraz adres takiej szkoły. Nazywa się „Puk — Puk“ Rynek 505. Tam pani nauczy się w trzy miesiące i proszę się potem znów do mnie zgłosić. Zobaczymy, poszukamy, nie traćmy nadziei i wogóle...

Trzy miesiące, jak trzy miesiące, poprostu 90 dni. Przeszły i tyle je widziałem. Znowu telefon, od miłej panienki.

— Nauczyłam się [illegible] maszynie, czekam obecnie na pańską łaskawą pomoc. — Znowu spotkanie w kawiarni. Co tu jej znaleźć? Pisanie na maszynie, to mało. Języków nie zna, stenografji nie zna, buchalterji nie zna, wogóle jest miła, ale głupia.

— Widzi pani, pisanie na maszynie to trochę mało. Musi się pani koniecznie nauczyć stenografji. Podam pani adres. Jak pani się nauczy, proszę się do mnie zgłosić i znajdziemy posadę. Zobaczymy, poszukamy, nie traćmy nadziei i wogóle...

Znowu przeszło pół roku, czyli 6 miesięcy. I znowu telefon.

— Stenografuję jak anioł. Chyba teraz pan mi znajdzie posadę. Znowu siedzimy w kawiarni i znowu wiem, że nie będzie tak łatwo z tą posadą.

— Widzi pani, posadę mogę pani znaleźć, ale kiepską. Gdyby pani jeszcze umiała jakiś obcy język, albo buchalterję, to wtedy ustrzelimy coś pierwszorzędnego. Podam pani adresy, gdzie będzie można się nauczyć francuskiego, niemieckiego lub angielskiego. Zobaczymy, poszukamy nie traćmy nadziei i wogóle...

Pewnego razu, znowu po kilku miesiącach, czy bodaj po kilku latach, przychodzi do mnie jakaś młoda osoba i ledwo z nią mogę się porozumieć po polsku. Okazuje się, że wzięła równocześnie trzy kursy językowe: niemiecki, angielski i francuski. Po polsku mówi zniemiecka, po francusku z angielska, a po angielsku z polska. Wieża Babel! Dzielna dziewczyna! — myślę sobie. Taka to nie zginie, choćby miała takich protektorów, jak mnie. Ale przydałaby się jeszcze buchalterja. Spotkanie w kawiarni, prośba. Dobre rady. Adres. Zobaczymy, poszukamy i t. d. I znów przychodzi. Liczy, jak maszyna do liczenia. Rozwiązuje najtrudniejsze zadania matematyczne, oblicza bilanse, mówi, jak rodowita wszystkiemi językami, wyrobiła się pod każdym względem w ostatnich kilku latach. Wogóle inna osoba.

— No, chyba teraz napewno pan coś znajdzie. Umiem wszystko, mówię językami, stenografuję, znam buchalterję, piszę na maszynie, zakładam książki, robię inwentarze, ceruję pończochy, umiem się szminkować, mam ładne nogi i śliczne ząbki...

Byłem w kłopocie, bo widziałem, że mimo wszystko nie znajdę tak prędko dla niej zajęcia. Gdy zacząłem jej coś tłumaczyć, straciła cierpliwość.

— Jest pan wstrętnym egoistą, podłym człowiekiem. Zrujnował pan moją rodzinę na ciągłe studja pod pretekstem wykształcenia, aby się mnie pozbyć. A jak wszystkiego już się nauczyłam, znów pan kręci. Niech pana wszyscy djabli wezmą! Już ja się na panu zemszczę.

I znowu począł biegnąć czas, jak zegar w maszynie piekielnej, niepowstrzymany, nieubłagany, złośliwy, ot poprostu czas.

Przychodzę pewnego razu do biura i widzę a raczej nie widzę, a konstatuję wyczuciem podskórnem, że owiewa mnie dziwny chłód. Wszyscy się na mnie patrzą krzywo, dyrektor ledwo odpowiada na mój ukłon, ogólny nastrój wrogi i zimny. Co się dzieje? Dowiedziałem się wkrótce.

— Niestety nie możemy pana dłużej trzymać w naszem biurze — oświadcza mi dyrektor. — Pan za mało umie... Znaleźliśmy kogoś daleko pilniejszego, odpowiedniejszego. Mówi ten ktoś językami, zna buchalterję, stenografję, no wogóle co pan chce!

Cóż w tem dziwnego? Umiała więcej odemnie, no, a pozatem albo raczej przedewszystkiem była ładna dziewczyna, z którą nie mogłem poprostu konkurować.

Tak, tak, trzeba być dobrze przygotowanym, aby objąć posadę!

Xerez.

Kursy zawodowe Niemieckiego Frontu Pracy.

W pierwszem półroczu 1940 r. — 47.000 uczestników.

(h) Rozbudowa podjętych przez Niemiecki Front Pracy kursów dalszego wykształcenia zawodowego pomimo wojny nie ustaje. Jak wynika ze sprawozdania działalności Niemieckiego Frontu Pracy na Śląsku, ilość uczestników, rekrutujących się ze wszystkich zawodów w bieżącym roku **wydatnie się zwiększyła.**

Szczególną uwagę zwrócono przedewszystkiem na nowowłączone obszary wschodnie, ponieważ zwłaszcza na tym terenie wychowanie zawodowe, a tem samem podniesienie wydajności pracy, jest zadaniem pierwszorzędnej wagi. Podczas gdy w roku 1939 r. w 1757 kursach szkolono 59.000 uczestników, liczba uczestników w pierwszem półroczu bieżącego roku osiągnęła **już 47.000**, którzy w 1237 kursach pogłębili swoje wiadomości fachowe i zawodowe.

Liczba uczestników aż do końca roku jeszcze bardzo znacznie się zwiększy, ponieważ placówki Niemieckiego Frontu Pracy dokładają wszystkich starań, aby we większych miastach, zakładach przemysłowych i warsztatach pracy zorganizować kursy zawodowe.

Już z samych tych liczb wynika, że pomimo wojny i związanemi z nią trudnościami, dokłada się wszelkich starań, aby wychować rzesze pracowników wszystkich zawodów o wielkim zasobie wiadomości fachowych.

Tak więc w poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego udział uczestników przedstawia się następująco: w kursach dla **stenografji i maszynopisma** udział wzięło 14.000 robotników, w kursach czysto **kupieckich** 6.500. Szczególnie baczną uwagę zwrócono na **górnictwo**, gdzie ilość uczestników osiągnęła liczbę 13.000. Wielki kontyngent stawia również **rzemiosło** z 4.000 uczestników, oraz grupa zawodowa żelazo i metal z 3.300 uczestnikami, jak i grupa zawodowa energja, komunikacja i administracja z 2.300 uczestnikami.

Obecnie czyni się starania, aby we wszystkich miejscowościach, liczących ponad 20.000 mieszkańców powołać kursy zawodowe do życia oraz specjalne warsztaty pracy dla uczestników tych kursów. Narazie na Śląsku w 15 miejscowościach istnieją specjalne budynki i warsztaty, przeznaczone wyłącznie na ten cel. Również i w szeregu zakładów przemysłowych stwarza się naukowe warsztaty pracy, aby wychować nowe pokolenie fachowo wykształconych robotników.

Co dzień niesie?

Ważne rozporządzenie Powiernika Rzeszy dla pracy.

(h) Rozporządzenie Powiernika Rzeszy dla Pracy (Reichstreuhänder der Arbeit) dla obszaru przemysłowego Schlesien z dn. 28. 3. 1939 r. obowiązuje z dniem 10 lipca 1940 r. również i dla nowoprzyłączonych obszarów wschodnich prowincji Schlesien. Na podstawie tego rozporządzenia zabronione są samowolne rozwiązania umów oraz pozyskanie już zatrudnionych sił roboczych dla innego przedsiębiorstwa. W obu wypadkach grozi winnym ostra kara. To rozporządzenie Powiernika Rzeszy należy we wszystkich zakładach i oddziałach wywiesić na widocznem miejscu, łatwo dostrzegalnem dla wszystkich członków załogi.

§ 4 rozporządzenia szefa zarządu cywilnego z dnia 13. 9. 1939 r. dot. uregulowania warunków pracy i zarobku z dniem 10. 7. 1940 r. przestaje obowiązywać.

Powiernik Rzeszy dla Pracy w Breslau zwraca uwagę, że dla przemysłu cegielnianego i mistrzów tego przemysłu, położonego na przyłączonych obszarach byłego polskiego i austrjackiego Górnego Śląska włącznie z częściami położonemi na zachód od Soły powiatu Bielitz—Biala z dniem 1. 7. 1940 r. obowiązuje nowa taryfa. Taryfa ogłoszona została w urzędowych doniesieniach Powiernika Rzeszy dla Pracy nr. 19 z dnia 5. 7. 1940 r.

Wyroki Sądu Specjalnego.

(h) Sąd specjalny w Kattowitz skazał następujących oskarżonych:

Żydowskiego kupca **Izraela Selingera**, zamieszkałego w Szczakowej w powiecie chrzanowskim za przestępstwo przeciwko § 4 rozporządzenia o szkodnikach narodowych z dnia 5. 9. 1939 r. w połączeniu z przestępstwem przeciwko § 1 rozporządzenia o gospodarce wojennej z dnia 4. 9. 1939 r. na łączną karę 8 lat ciężkiego więzienia.

Selinger, który był właścicielem większego składu materjałów żelaznych, ukrył przed wybuchem wojny poważną część swojego składu w piwnicy, zamurowywując następnie drzwi. Ukryte materjały w wartości od 4.000—5.000 RM., później trzymał w ukryciu, przez co zaopatrzenie ludności zostało poważnie zagrożone. Gdy dla jego przedsiębiorstwa ustanowiony został zarządca komisaryczny, pomimo wielokrotnych jego pytań, czy istnieją jeszcze jakieś większe zapasy, Selinger zataił mu istnienie tego ukrytego składu. Zamurowane drzwi do piwnicy odkryto dopiero później.

Kupca **Henryka Gemrota** z Konigshutte za wykroczenie przeciwko § 4 rozporządzenia o szkodnikach narodowych z dnia 5. 9. 1939 r. w połączeniu ze zbrodnią przeciwko rozporządzeniu o gospodarce wojennej na 5 lat ciężkiego więzienia. Gemrot prowadził od roku 1938 w Kattowitz hurtowy skład skór i od chwili wybuchu wojny, zwłaszcza o stycznia 1940 r., wycofywał z przedsiębiorstwa większe sumy pieniężne, tak, że w chwili przejęcia przedsiębiorstwa przez zarządcę komisarycznego w marcu b. r. stwierdzono niepokryte zobowiązania w wysokości 20.000 RM, przyczem całkowity brak kapitału zakładowego oraz zapasów towarowych. Już po ustanowieniu zarządcy komisarycznego Gemrot przewiózł kwotę 10.000 RM do teścia swego brata w Rybniku.

(b) **ODPUST W GRODŹCU.** W ubiegłą niedzielę odbył się w Grodźcu koło Bendzina tradycyjny, doroczny odpust. Dzień odpustowy minął w atmosferze wesołego nastroju, przy bardzo licznym udziale ludności. Pomimo krótkiego deszczu, stragany formalnie oblężone były przez rozbawioną publiczność. Wyjątkowo nie dopisały kramy, sprzedające gliniane nimfy, różnego rodzaju popiersia, konie itp.

(b) **PRZENIESIENIE KASY WYDZIAŁU WODOCIĄGOWO-KANALIZACYJNEGO W BENDZINIE.** Kasa wydziału wodociągowo-kanalizacyjnego, oddzielona od biura technicznego tegoż wydziału, została przeniesiona z dniem 14 sierpnia br. z budynku przy Fabrikstrasse do nowych pomieszczeń przy miejskim zakładzie elektrycznym przy Akazienweg 4. Tam też uiszczać należy wszystkie opłaty dotyczące wydziału wodociągowo-kanalizacyjnego.

(h) **KONFERENCJA PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNEGO.** Dnia 14 bm. odbyło się w wielkiej sali hotelu Reden w Konigshütte zgromadzenie wszystkich właścicieli oraz członków załogi przemysłu gastronomicznego. Na konferencji wygłoszono szereg odczytów z ważnych dziedzin, między innemi odczyt o zastosowaniu ustawy o ochronie młodzieży w przemyśle gastronomicznym oraz „restaurator w życiu handlowem“.

(h) **STRACENIE MORDERCY.** Dnia 13 sierpnia stracono Edwarda Bagińskiego, ur. dnia 26 sierpnia 1912 r. w Porombce, skazanego swego czasu przez sąd specjalny w Kattowitz za morderstwo na karę śmierci. Znany w swojej miejscowości rodzinnej, jako niebezpieczny brutal, Bagiński zastrzelił dnia 1 sierpnia 1939 r. po sprzeczce rodzinnej z zimną krwią leżącego bezbronnie na ziemi brata.

Ciekawy sen O. Odachowskiego.

O. Hilary Odachowski, który należał do zakonu Jezuitów, przebywał przez pewien okres czasu na Sardynji. Tam zapadł na zdrowiu i leżał bez nadziei życia, a lekarze zapowiadali niechybną śmierć w ciągu najbliższych godzin. Przełożony tamtejszego domu zakonnego kazał zrobić trumnę, nawet wniesiono ją do pokoju konającego. Było to wieczorem. O. Odachowski wiedział, co się koło niego dzieje, lecz nie mógł dać żadnego znaku życia. Wtem ukazał mu się, jakby na jawie, w wielkiej światłości św. Ignacy i św. Andrzej Bobola.

— Ojcze! Czy pozwolisz — powiedział św. Andrzej do św. Ignacego — uprosić dla tego oto naszego młodego brata kilka lat zdrowia? Może jeszcze pracować na chwałę Bożą.

— Ileż lat chcesz uprosić?

— Dziesięć — powiedział św. Bobola.

— Cóż to jest lat dziesięć, proś o więcej.

I oto O. Hilary Odachowski zobaczył cyfrę rzymską XXX, a później długi szereg jedynek. Następnie św. Ignacy dał O. Odachowskiemu napomnienie, w jakich cnotach ma się przedewszystkiem ćwiczyć, poczem całe widzenie znikło.

Nazajutrz czuł się O. Hilary zupełnie zdrowym, był tylko trochę osłabiony. Poprosił zaraz o pokarm, a gdy się nasycił, wstał i chodził po pokoju. Lekarze przyszli do kolegjum dowiedzieć się, o której godzinie ksiądz skonał. Jakżeż się zdziwili, gdy go zobaczyli zupełnie zdrowym i wesołym.

Od chwili swojej choroby O. Odachowski nieco spoważniał. Później na prośby i nalegania opowiedział całe swoje widzenie i dodał, że św. Ignacy w swoich uwagach w niczem się nie pomylił. Co do jedynek, które po trzech dziesiątkach następowały, nigdy nie chciał powiedzieć, ile ich było, dopiero rok śmierci wykazał, że musiało ich być dziewięć.

O. Odachowski odznaczał się wielką miłością braterską, za co bardzo lubiano go w zakonie. Raz klerycy jezuiccy uprosili O. Odachowskiego, aby z nimi wypłynął na połów ryb. Gdy się znajdowali na pełnem morzu, zaskoczyła ich burza, wobec czego zarzucono kotwicę. Gdy burza ustała po kilku godzinach, klerycy pragnęli podnieść kotwicę, lecz ona tak silnie wbiła się w dno morskie, że nie było sposobu jej wyciągnąć. Położenie było krytyczne. Groziła śmierć głodowa, ponieważ tą stroną okręty nie przepływały. Wówczas O. Odachowski przypomniał sobie, że jeszcze nie upłynęło 30 lat od jego choroby i widzenie, jakie miał kiedyś, musi coś znaczyć. Skoczył więc do wody, dał nurka, odczepił kotwicę, a że umiał dobrze pływać, szczęśliwie dostał się do łodzi.

CIEKAWOSTKI.

Rzeki i morza odrywają czasami kawałki lądu, które pływają później w postaci wysp. Wyspy takie miewają niekiedy znaczne rozmiary, jak np. ta, która się utworzyła pewnego razu na Missisipi i miała 15km długości, 180 m szerokości, a istniała przez 40 lat. Pewnej nocy taka pływająca wyspa przybiła do Montevideo i wysadziła na ląd 4 okazałe pumy, ku zdziwieniu mieszkańców, którzy rano spostrzegli w mieście tych niespodziewanych gości.

*

Ciekawe, że świerki, przeniesione z jałowych i płodnych gór północy w żyzne i upalne niziny południa, rosną marnie i wyrastają w nędzne drzewa, o ile nie zginą zupełnie.

*

Nasze zwierzęta domowe, do których tak przywyczailiśmy się, są w znacznej części przybyszami z dalekich stron. Konie zawdzięczamy stepom azjatyckim, na podwórzach naszych kręcą się gderliwe kury, których ojczyzna znajduje się w Indjach wschodnich, obok indyka, który pochodzi z Ameryki. Mysz, robiąca spustoszenia w naszych spiżarniach, przywędrowała z Azji, a kota, broniącego nas przed nią, otrzymaliśmy prawdopodobnie z Egiptu.

*

Wiadomo, że woda roi się od ogromnej ilości różnego rodzaju żyjątek. Pewien przyrodnik obliczył, że dla zbadania dwóch kilometrów kwadratowych powierzchni morza, przy głębokości 500 metrów, trzebaby było nieustannej pracy 80.000 ludzi w ciągu 5 tysięcy lat.

*

Mięczaki, które dostają się do żołądka ptaków, żywiących się niemi, mogą spędzać w nim kilka dni, zanim zginą.

*

Niektóre rośliny rozsiewają swe nasiona w odpowiedniej porze zapomocą roztryskiwania. Siła i dalekość rzutu pozostają w związku z wagą nasion. Duże stosunkowo nasiona amerykańskiej łoskotnicy (2 cm długie, o wadze 0,5 grama) bywają wyrzucane na odległość aż 14 m.

*

Typowe dla północnych terenów Europy lemingi, znane są ze swych wędrówek. Dawniej mniemano, że lemingi, spadając z chmur, jak o tem pisze Olaus Magnus, biskup z Upsali, który był świadkiem najścia lemingów w roku 1518 i pierwszy je opisał, dodając, że „jest rzeczą nierozstrzygniętą, czy burza przynosi te stworzenia z oddalonych miejscowości, czy też powstają one samodzielnie w chmurach“.

Przeszło sto lat później Olaus Wormius napisał całą książkę wyłącznie w tym celu, żeby dowieść, że lemingi rodzą się z chmur. Dopiero Karol Lineusz wyświetlił sprawę należycie i opisał dokładnie wędrówki tych zwierząt.

Naczelny redaktor Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrassel. Dabrowa, Haupt[illegible] 4. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.